Nr. 230. Kraków, piątek 23 sierpnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Ze dostawą do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się na dane à 8 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 4 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód uiścić.

Z dnia.

Kraków, 22 sierpnia.

Półprodukty polityczne.

Przypatrując się uważnie ruchowi wyborczemu wśród szerszych warstw ludności, zdobywa się bardzo smutne doświadczenie socyalnej natury. Cynizm u góry, aroganckie uzurpatorstwo „Centralnego Komitetu", sztuczki naganiaczów, zdrada Stojałowskiego, to wszystko jest możebne tylko wobec ludu, który nie ma organizacyi. I chłopi i mieszczanie w ogromnej swej większości nie mają żadnej organizacyi, ani szerszej klasowej, ani węższej partyjnej.

Wynika to z dwóch głównych powodów. Najpierw wskutek braku przemysłu jest ogromny proletaryat ludowy na wsi raczej biedną gromadą, szukającą instynktownie zarobku i ratunku od głodowej śmierci, a nie klasą, któraby już miała świadomość wspólnych interesów w całym kraju.

Następnie zaś tłumi się każdą próbę stworzenia organizacyi, choćby przejściowej, choćby tymczasowej, dusi się każde drgnienie tego biednego „gminu", aby go zatrzymać raczej w stanie „hordy," „czerni," a nie dać mu związków i idei wspólnej.

Ekonomiczne i polityczne siły pracują dotąd tylko w kierunku negatywnych zmian: chłop stracił możność życia porządnego z roli, chłop musi patrzeć na zarobionych parę groszy, jako na podstawę życia, a tenże sam chłop równocześnie nie może mieć stowarzyszeń, zgromadzeń, gazet, opieki społecznej i kulturnej i musi marnieć, dopóki ekonomiczne i polityczne warunki się nie zmienią.

Ale powrót do roli, do porządnego życiodajnego gospodarzenia na własnym kawałku, dla ogromnej większości wykluczony; dlaczegóż więc tłumić organizacyę masy, dlaczego wydzierać jej chcą wpływ w gminie, sejmie i parlamencie? Po co ścigać pisma, po co prześladować agitatorów, skoro ich robota musi się skończyć organizacyą masy i odnalezieniem przez nię organizacyę drogi najprostszej, najmniej bolesnej dla ogółu.

Polityka chwilowych tryumfów partyi rządzącej skończy się prędzej, czy później, krachem, bo ta partya nie stworzyła przemysłu i nie cofnęła mas do dawnych form organizacyjnych, tj. do — poddaństwa!...

Cóż z tego, że stańczycy kupili Stojałowskiego, cóż z tego, że za pomocą fortelów, sztuczek, gwałtów obalą tego lub owego opozycyonistę? Czy ludzie w Galicyi będą rzeczywiście zadowolnieni? Czy po „zwycięskich" wyborach nie będzie zionęła jeszcze okropniejsza przepaść między rządzącymi a rządzonymi?

Po co marnować tyle sił i czasu na hamowanie, tłumienie, rozbijanie tego, co tworzyć się musi? Po co szarpać te biedne miliony wszystkiemi sforami psów, puszczanych ze smyczy?

Po co gorączki i mnożenia bólów, tam gdzie organizm tak słaby i wycieńczony?

Że kilkunastu ambitnych i zaślepionych polityków kasty rządzącej chce się przy nieograniczonym wpływie w sejmie utrzymać, to nie powód, aby wykrzywiać i zarażać całe życie społeczne kilku milionów ludzi! Że klasa, która sama krzyczy, że ekonomicznie bankrutuje, że „obszarnicy" chcą ratować się kosztem milionów, to nie racya, aby naród cały zakrzepł w jakieś obrzydliwe, cuchnące bagno, z

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

72)

Ach! niechajże się mnożą bez końca żelazne rusztowania, niech podpierają użyteczne budowle, szczęśliwe miasta, mosty, przebiegające ponad doliny i rzeki, niech wiecznie wytryskają z walcowni szyny, aby wyścielać w nieskończoność tory kolei żelaznych, znosić granice, zbliżać ludy i cały świat zdobywać dla braterskiej cywilizacyi jutra!

Lecz kiedy Łukasz przechodził do hali wielkiej giserni, w której słychać było huk rozpoczynającego taniec olbrzymiego młota, wykuwającego całą armaturę mostu ogromnych rozmiarów, walcownie zatrzymały się, nastąpiła mała pauza w celu zaprawienia nowego profilu. W tej chwili zbliżył się Fauchard do starych kolegów i wszczęła się gawęda.

— Więc idzie wam tu? idzie?... jesteście zadowoleni? — spytał.

— Zadowoleni? bez wątpienia — odparł Bonnaire. — Dzień roboczy trwa tylko ośm godzin, a dzięki ciągłej zmianie zajęcia, człowiek się mniej męczy, praca nie jest tak przykra.

Wysoki i silny, z tą swoją szeroką, zdrową, prostoduszną twarzą, był jedną z dzielnych podpór nowej huty. Wchodził też w skład rady zarządzającej i żywił prawdziwą wdzięczność dla Łukasza, który zwerbował go tutaj w chwili, kiedy niepewny jutra, zmuszony był porzucić „Piekło". Pomimo tego jednak nieprzejednany jego kolektywizm cierpiał w czysto asocyacyjnej organizacyi Crecherie, gdzie kapitał zachował ogromną część swego wpływu. Rewolucyonista, robotnik-marzyciel absolutu, protestował w nim. Był jednak rozsądnym, pracował sam i innych do pracy wszystkiemi siłami zachęcał, przyrzekłszy czekać na wyniki, jakich dostarczy doświadczenie.

— Podobno zarabiacie dużo? — przemówił Fauchard — dwa razy tyle na dzień, co dawniej?

Ragu zaczął żartować, przeplatając złośliwym swym śmiechem.

— Och! dwa razy tyle!.. Powiedz sto franków dziennie, nie licząc szampana i cygar!

Bez najmniejszego zapału, poszedł on poprostu za Bonnaire'm, dawszy mu się namówić do Crecherie. A chociaż nie było mu tu źle bynajmniej w panującym tu względnym dobrobycie, to jednakże zbytek porządku i pewności musiał go razić, począł bowiem wyszydzać i przekpiwać swoje szczęście.

— Sto franków! — wykrzyknął Fauchard ze zdumieniem — ty zarabiasz sto franków? ty?...

łabami jak Hupka i Stojałowski, królującemi w błocie...

I tak nie będzie, choćby nie wiedzieć ile s, zysiężeń, gwałtów i fortelów zużyto na walkę z milionami biedaków.

Nie cofniemy się wstecz, choćby wysiłki całego legionu „spokojnych ludzi“ próbowały uniemożebnić organizacyę naturalną tak licznej klasy, jak ubogi lud w Galicyi.

Każdy rok będzie trudniejszy dla kliki, nie dla ludu, pomimo „tryumfów“ hyen wyborczych.

Fałszywe bilanse.

Gospodarstwo społeczne w Austryi ma ten sam charakter, co prywatne: stoi pozorem, długami i brakiem sensu. Chodzi przecież o to, by nam akredytowano weksle za granicą. Co komu do tego, że zaledwie siedmiu ludzi na stu w całem państwie, a niecały jeden człowiek (0·78 prc.) w Galicyi, nie giną z głodu, że gniecie nas drożyzna własnych produktów, że mamy największą na Zachodzie ilość analfabetów; co komu do tego, skoro jesteśmy najpobożniejszymi ludźmi po Hiszpanii, skoro nasz austryacki cukier jest tani w Anglii, a nafta we Włoszech i skoro mamy tylu dygnitarzy, rodową szlachtę i prawdziwe ordery na jedwabnych wstążeczkach. A zresztą mamy bilans, możemy go każdemu pokazać: a widzisz pan — urzędowy bilans handlowy, cyfry, panie!

Ale te cyfry, to humbug, to klejnoty, w które bankrutujący kupiec ubiera swoją żonę na spacer, to wyszczypane rumieńce na liczkach podlotków, gdy goście jadą. A gdzież my to żyjemy? Czyż nie widzimy codziennie nowych fal skazańców, zapadających w nurt proletaryatu, czyż nie widzimy tej nędzy, co nam się wgryza codziennie w ciało narodu, krwawiąc źle opłacaną pracą, krzywdą moralną i fizycznem cierpieniem ludności. Czyliż w rachunek publicznego dobra nie wpada licznik wydziedziczonych lub zmarnotrawionych sił społecznych?

W naturze nic nie ginie, w społeczeństwie jednak ginie dobrobyt mas, ginie charakter całych warstw, zarówno wyzyskiwanych, jak wyzyskujących. Czem my możemy imponować światu? Czasy Ludwika XIV już minęły i przeżył się z całym szychem jego zewnętrznej wielkości i system skarbowy jego ministrów. Dziś nie mierzymy już społecznego bogactwa w państwie jedynie przewyżką wywozu nad przywóz. Nie mierzymy nietylko dlatego, że ta przewyżka powstaje sztucznym sposobem, że wartość naszej produkcyi podnoszą w rachunku ołowym koszta frachtu, czyli przewozu, specyalnie w Austryi niezmiernie wysokie i fatalnie ciążące niedźwiedzią łapą na krajowej produkcyi; lecz przedewszystkiem dlatego, że przewyżka austryackiego wywozu nad przywóz nie stanowi przewyżki austryackiej produkcyi nad konsumcyą, nie świadczy wcale, byśmy mieli tak dużo towaru, że go sami spotrzebować nie możemy, więc sprzedajemy go innym. Wywozimy towar za granicę, bo w kraju nie ma go za co kupić. Charakterystyczną rzeczą jest, że ze wszystkich państw europejskich tylko państwa o ubogiej ludności mają przewyżkę wywozu nad przywóz. W najnowszem sprawozdaniu ministerstwa skarbu (Tabellen zur Währungs-Statistik II/$_1$ 1900) zestawiony jest bilans handlowy wielu państw. Widzimy tam Anglię, Niemcy, Francyę, Szwajcaryę, Belgię, Holandyę, Danię i Szwecyę, wszystkie w rzędzie państw o zwyżce przywozu nad wywóz.

A czyż społeczne bogactwo tych krajów, skąd do nas przyjeżdżają oglądać ludzi pierwotnych i zapadłą kulturę, stoi niżej od bogactwa takiej Austryi, Serbii, Portugalii, które mają stałą przewyżkę eksportu nad import? Sprzedajemy zagranicy nasze bogactwo ziemi, surowce i półprodukta, których przerobić nie jesteśmy w stanie; sprzedajemy jej gotowy towar, którego tak niezbędnie nam samym potrzeba; sprzedajemy nieekonomicznie, sprzecznie z najprostszą zasadą amortyzacyi, zasadą utrzymania i rozwoju zastępczych sił w naszem społeczeństwie, degenerujemy się własnym podstępem i rabunkową gospodarką, pędzimy na oślep w zniszczenie; „vae victis“! Ale mamy bilans i to dodatni, olśniewający bilans handlowy, jesteśmy dobroczyńcami wszystkich naokół, z wyegzekwowanych z trudem podatków płacimy miliony premij cukrownikom i gorzelnikom, którzy sławę naszego produktu rozniosą aż po Australię — słowem: eksportujemy! Lecz z tego punktu widzenia moglibyśmy śmiało zwać eksporterem krawca, który ostatni własny surdut niesie na tandetę, by choćby niżej swych najkonieczniejszych potrzeb, utrzymać życie rodziny. *Dr.*

Ruch wyborczy.

Z powiatu krakowskiego donoszą nam włościanie o licznych nadużyciach, popełnianych przy prawyborach. Tak n. p. w W y c i ą ż a c h otrzymał p. W ó j c i k trzydzieści kilka głosów, starościński naganiacz zaś tylko 11 głosów. Mimo to komisarz ogłosił wyborcą zausznika stańczykowskiego. Dopiero gdy p. Wójcik przeciwko te-

---

Bourron, który pozostał wiernym cieniem Ragu, uznał za stosowne przysadzić.

— Sto franków na początek! — wyrzekł — a co niedzielę za darmo konie na przejażdżkę.

Bonnaire jednak wzruszył ramionami z miną lekceważącej powagi, gdy tamci obaj drwili.

— Widzisz przecie, że plotą obaj głupstwa i że sobie z ciebie żartują... Porachowawszy wszystko do kupy, po podziale zysków, robocze dnie nasze nie przynoszą nam więcej niż wasze. Polepszają się jednak po każdym obrachunku i pewnem jest, że z czasem opłacać się będą doskonale... A potem mamy wiele innych korzyści. Przyszłość nasza jest zapewnioną, życie daleko tańsze, dzięki składom kooperatywnym i tym małym, wesołym domkom, które nam odnajmują za byle co... Zaiste nie jest to jeszcze sprawiedliwość zupełna, ale na każdy sposób znajdujemy się już w drodze ku niej.

Ragu nie przestał kpić; odezwała się w nim jednak potrzeba nasycenia innej nienawiści jeszcze; bo chociaż poprzedrwiwał życie w Crecherie, z daleko większą mówił złością o „Piekle“, na którego wspomnienie twarz mu się oblekała dzikim gniewem

— No, a Delaveau? cóż tam słychać z tem bydlęciem? Najbardziej mnie bawi, kiedy pomyślę, jak się to ścierwo ciskać musi, że mu tak pod nosem wyrosła nowa huta, która ma ochotę robić niezgorsze interesa... Wścieka się pewno, co?..

Fauchard zrobił jakiś niezrozumiały ruch.

— Zapewne, że się musi wściekać, ale nie widać tego po nim... A po drugie, co ja o tem mogę wiedzieć?.. Mam swoje kłopoty, o cudze się nie troszczę... Słyszałem, jak mówili, że sobie kpi z waszej huty i z waszej konkurencyi. Miał powiedzieć, że nie zabraknie mu nigdy obstalunków na działa i granaty, bo ludzie zanadto są głupi, aby się kiedykolwiek mordować przestali...

Łukasz, wróciwszy właśnie z wielkiej hali giserni, usłyszał te słowa. Od trzech lat, od dnia, w którym nakłonił Jordana do zatrzymania wielkiego pieca i założenia stalowni i kuźni, wiedział, że ma w Delaveau wroga. Cios to był nielada dla niego, co się spodziewał nabyć Crecherie za nizką cenę na długie spłaty, i ujrzał je nagle w rękach młodego śmiałka, pełnego inteligencyi i ruchliwości, gotowego świat przewrócić do góry nogami i wyposażonego w taką siłę twórczą, że rozpoczynał działalność od założenia w pustkowiach miasta. Po pierwszem jednakże uniesieniu wobec niespodzianki, Delaveau odzyskał zaufanie w siebie. Zamknął się w fabrykacyi kartaczów i dział, w której zyski były znaczne i w której nie potrzebował obawiać się konkurencyi. Wiadomość, że huta sąsiednia ma podjąć na nowo wyrób szyn i konstrukcyj budowlanych, napełniła go w pierwszej chwili niepozbawioną ironii wesołością, nie wiedział bowiem o nowych sposobach eksploatacyi min żelaznych, jakie przedsiębrano w Crecherie. Później, gdy już zrozumiał, wobec wielkich korzyści, jakie przedstawiało chemiczne traktowanie rudy, okazał się zręcznym graczem, oświadczając każdemu, kto się nawinął, że pod słońcem dosyć jest miejsca dla wszelkich gałęzi przemysłu i że zostawi chętnie swemu szczęśliwemu sąsiadowi szyny i belki, byle mu tenże nawzajem pociski i działa zostawił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mu energicznie zaprotestował, komisarz ogłosił właściwy rezultat głosowania. Tę samą praktykę powtórzył ów komisarz w Pleszowie, ogłaszając wyborcą wójta, na którego padło tylko 9 głosów, podczas gdy wyborca opozycyjny otrzymał kilkanaście głosów. Przeciw tym prawyborom wnieśli włościanie protest.

W Czernichowie listy wyborców nie wyłożono w kancelaryi gminnej do przeglądnięcia, ani też nie ogłoszono terminu prawyborów. Wskutek tego, iż nikt prawie we wsi o prawyborach nie wiedział, zostali wyborcami dwaj zausznicy starościńscy.

Mimo to jednak chłopi nie dadzą sobie nawet mówić o kandydaturze Szpondra i popierają z całych sił kandydaturę p. Wójcika.

Nadużycia. Z Krzeszowic donoszą nam: W powiecie chrzanowskim, w którym, jak wiadomo, kandyduje znany wyzyskiwacz chłopów, hr. Potocki z Krzeszowic, objeżdżają komisarze gminy i każą chłopom głosować na ludzi „pewnych“, na wójtów, leśniczych i gajowych Potockiego. Od zarządu dóbr krzeszowickich otrzymali oficyaliści Potockiego polecenie, by starali się przeforsować na prawyborców samych hrabskich naganiaczów. W Tenczynku zagrożono piekarzom, iż w razie, gdyby przy prawyborach nie oddali swych głosów na nadleśniczego Brauna i wójta, nie będą mogli w lasach Potockiego kupować drzewa, za które oczywiście i tak drogo płacą. Nadmienić należy, iż w okolicy tej wszystkie lasy należą do Potockiego. W Krzeszowicach zapowiedziano prawybory na dzień 18 bm. Dnia 17 bm. wydrukowano w setkach egzemplarzy listę wyborców, złożoną z zauszników hrabiego. Dwór zmobilizował całą swą służbę i popędził do głosowania. Widząc tę szaloną presyę, włościanie wstrzymali się zupełnie od głosowania. Nadużycia te powtarzają się w każdej gminie. Wobec tego chłopi zachowują zupełną prawie abstynencyę.

Z Mościsk donoszą nam: W całym powiecie toczą się utarczki pomiędzy włościanami a komisarzami, przeprowadzającymi prawybory. Chłopi, nauczeni kilkakrotnem doświadczeniem, nie wiedząc o dniu i godzinie prawyborów, tego im bowiem nie ogłoszono, wyczekują całymi dniami na wszystkich drogach przybycia komisarza wyborczego, który znowu ze swej strony stara się zmylić czujność włościan i prawybory przeprowadzić w ich nieobecności. W „harcach“ tych najwięcej energii okazują: znany Kaliniewicz i funkcyonaryusz starostwa Kolankowski, były kapral.

Starosta Pietruski chełpi się publicznie, że chłopi nie dowiedzą się o terminach prawyborów, choćby na głowach stawali. Komisarze wyborczy dopiero w przededniu prawyborów wieczorem otrzymują spis gmin, w których mają następnego dnia urzędować, a to dlatego, by tajemnica miejsca i dnia prawyborów nie została przypadkowo zdradzoną. Jak odbywają się prawybory, świadczy następujący fakt: W Kulmatyczach dostał opozycyjny wyborca Bardyn 14 głosów, wójt zaś tylko 2 głosy. Mimo to komisarz Kolankowski ogłosił wyborcą wójta.

Ten Kolankowski po powrocie z urzędowania wyborczego dnia 17 bm., zajechał wprost do burmistrza Jabłońskiego, agitatora hr. Stadnickiego, i wręczył mu na ulicy wobec więcej osób spis „wybranych“ wyborców. Zgromadzenia wyborcze są z reguły zakazywane.

Przegląd polityczny.

= Powrót Kitchenera? protesty przeciwko jego proklamacyi; możliwość represyi ze strony Burów. „Daily News“ podała wiadomość przed kilku dniami, iż lord Kitchener powróci do Anglii w połowie września, tj. z chwilą, gdy zapowiedziane w jego proklamacyi środki represyjne będą miały wejść w życie. Równocześnie ma zostać odwołaną część wojsk z Afryki. W ten sposób pragnie rząd angielski wmówić w Europę, iż wojna istotna została zakończoną i że pozostałe oddziały są tylko bandami, zakłócającemi porządek w kraju skądinąd uspokojonym. Tyle „Daily News“, której wiadomość, o ile dotyczy odwołania Kitchenera, spotkała się już wszakże z zaprzeczeniem ze strony rządowej. Dodajmy tutaj nawiasem, iż Chamberlain i Kitchener pod względem bezceremonialnego ogłaszania końca wojny w chwili dowolnej wytworzyli nawet szkołę.

Amerykanie poszli za ich przykładem i oto wzorem Kitchenera wydał generał amerykański Mac-Arthur, głównodowodzący w wojnie z Tagalami filipińskimi, manifest, w którym oświadcza, iż Filipińczycy, nie będąc w stanie stanąć do otwartego boju z Amerykanami, nie są stroną wojującą, że zatem wojny żadnej już niema, a każdy schwytany Filipińczyk, któremu udowodnionem zostanie, iż strzelał do żołnierzy amerykańskich, uważanym będzie za mordercę i jako taki karany. Jak widzimy, uczeń prześcignął w tym razie nawet mistrzów..

Bądź co bądź manifest Kitchenera wywołał już sporo protestów w Anglii. W pierwszej linii zaprotestował zarząd partyi socyalno-demokratycznej, piętnując tę proklamacyę, którą uważa za niegodną wielkiego narodu, choćby ten naród miał tak trudne zadanie w zwalczeniu... dwóch malutkich republik — w interesie milionerów, posiadaczy kopalni złota Ale tak samo niegodną jest cała polityka dzisiejszego rządu. Dla zmycia choć części hańby z angielskiego imienia, domaga się ów protest usunięcia przynajmniej dekretów banicyjnych, którymi Kitchener grozi wodzom burskim.

Prócz tego protestu socyalistycznego wystąpiła też z protestem sekcya angielska międzynarodowego towarzystwa propagowania pokoju, oraz pewna grupa pastorów protestanckich, która w stylu biblijnym wyrzuca Kitchenerowi jego barbarzyństwa i porównuje go z Nabudochonozorem.

Równocześnie zaczynają transpirować wieści, iż z chwilą, „gdy Anglicy przestaną kompletnie uważać Burów za stronę wojującą i spełniać zapowiedziane przez siebie groźby, Burowie również zaniechają traktowania Anglików według wymogów, stawianych przez dzisiejszą cywilizacyę. „Daily Mail“ twierdzi, iż wie z jak najpewniejszego źródła, że Botha odpowie na manifest Kitchenera proklamacyą, w której zapowie, iż nie będzie dawał pardonu jeńcom angielskim. „Matin“ zaś oświadcza, iż prezydent Krüger, który dotąd wzdrygał się wydawać bilety korsarskie, obecnie na seryo rozpatruje ten projekt, a wówczas okręty handlowe angielskie na wszystkich wodach mogłyby być narażone na napady korsarzy, co oczywiście odbiłoby się fatalnie na handlu angielskim. Inne jednak dzienniki, zazwyczaj dobrze informowane, uważają tę rewelacyę „Matin'a“ za nieprawdziwą

Przegląd społeczny.

Władze górnicze wobec kas brackich. Z Borysławia donoszą nam: W czwartek dnia 15 b. m. odbyło się tu walne zgromadzenie członków kasy brackiej kopalni Länderbanku, na którem miał nastąpić wybór nowego zarządu. Przed wyborem zażądano od delegatów robotniczych absolutoryum dla ustępującego zarządu. Ci jednak udzielenia absolutoryum wręcz odmówili, ponieważ kilka pozycyj rachunku pozostało niewyjaśnionych. I tak np. uchwalona przez dawny zarząd zapomoga zwrotna dla jednego urzędnika została udzielona jako niezwrotna. Opierając się na przyrzeczeniu, danem robotnikom w Wiedniu przy ugodzie strejkowej przez prezydenta Länderbanku Lohensteina wobec tow. Daszyńskiego i Huebera, zażądali górnicy, ażeby w kasie brackiej ustanowiono urzędnika, przez robotników proponowanego. Na to odpowiedział inżynier Werber, przewodniczący kasy brackiej, że p. Lohenstein „tego nie rozumie“, a obecny na zgromadzeniu delegat urzędu górniczego, komisarz Kostkiewicz, oświadczył: „byście nawet na głowach chodzili, tak nie będzie, jak wy chcecie“. Innych również przyrzeczeń, danych robotnikom w Wiedniu, wcale tu nie dotrzymują.

Na tem zgromadzenie zamknięto, przez co wybór nowego zarządu nie przyszedł do skutku.

Po dwóch dniach wylepiono na kopalni odezwę, w której urząd górniczy zawiadamia, iż wobec tego, że walne zgromadzenie odmówiło udzielenia absolutoryum zarządowi, urząd górniczy obejmuje na czas nieograniczony prawa i obowiązki zarządu i walnego zgromadzenia“.

Wobec odmówienia absolutoryum zarząd powinien natychmiast zrzec

gnować i powinno odbyć się natychmiast ponowne walne zgromadzenie celem wybrania nowego zarządu Urząd górniczy jednak, zamiast tego, obejmuje zarząd kasy brackiej, i to „na czas nieograniczony“, bez zawiadomienia, kiedy ponowne zgromadzenie się odbędzie. Ciekawi jesteśmy, w jaki sposób urząd górniczy wykonywać będzie prawo walnego zgromadzenia i jak ta gospodarka będzie wyglądała?...

Z ruchu robotniczego w Gorlicach. Donoszą nam z Gorlic: W niedzielę 18 bm. odbyło się poufne zgromadzenie przy udziale około 100 uczestników pod przewodnictwem tow. Harliga. O położeniu politycznem i ekonomicznem w kraju przemawiał tow. Tokarski, o wyborach sejmowych tow. S.

Zgromadzeni uchwalili odbyć w sprawie wyboru z kuryi miast do sejmu dnia 8 września br. ludowe zgromadzenie. Obrady zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“.

Z organizacyi robotników szewskich. W dniu 25 sierpnia o godz. 10 rano w lokalu Związku, Mały Rynek 6, II. p., odbędzie się półroczne walne zgromadzenie centralnego stowarzyszenia robotników szewskich z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) odczytanie protokółu, 3) sprawozdanie kasowe, 4) wnioski zarządu i członków, 5) odczyt. O liczny udział uprasza zarząd.

— Ze Stanisławowa donoszą nam: Dnia 19 bm. odbyło się tu pierwsze poufne zgromadzenie robotników szewskich, na którem po przemówieniu tow. Kulmana uchwalono przystąpić do organizacyi robotników szewskich i założyć w Stanisławowie stacyę płatniczą.

Z sali sądowej.

Zajście przy konfiskacie „Naprzodu“. Wczoraj miała się odbyć przed c. k. sądem krajowym karnym rozprawa, której temat stanowią rozmaite zajścia przy przeprowadzeniu konfiskaty Nr. 142 „Naprzodu“. Jako poszkodowany występuje w tej sprawie niejaki Schimscheimer, strażnik cywilno-policyjny w Krakowie. Rozprawa została odroczoną, gdyż obrońca dr. Heski wykazał, iż doręczenie wezwania nastąpiło dopiero na dwa dni przed rozprawą, co sprzeciwia się ustawie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 23 sierpnia 1572. Noc św. Bartłomieja w Paryżu. — 1769. Cuvier, sławny przyrodnik, urodził się. — 1789. Proklamowanie wolności religijnej i prasowej we Francyi. — 1866. Pokój w Pradze. — 1897. Międzynarodowy kongres w sprawie ochrony robotniczej w Zurichu.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Młodzi bohaterowie“ (Pożary), dramat w 4 aktach z czasów powstania 1863 r. (nowość).

Niedziela: „Wesele , dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 22).

Wtorek: „Młodzi bohaterowie“ (Pożary), dramat w 4 aktach z czasów powstania 1863 r. (po raz drugi).

Środa: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 40).

Czwartek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 23).

Piątek: „Kordyan“, poemat dram. Jul. Słowackiego w 10 obrazach (po raz 23).

Sobota: „Pod kolumną Zygmunta“, dramat w 5 aktach Aurelego Urbańskiego (nowość).

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: „Małka Schwartzenkopf“, w 5 aktach przez Zapolskę.

Niedziela, po południu: „Królowa Przedmieścia“, w 5 aktach przez Krumłowskiego. — Wieczorem: „Twardowski na Krzemionkach“, wodewil czarodziejski przez J. N. Kamińskiego, muzyka Rachliczka.

Lista wyborców w Krakowie wynosi 9705 osób. Z tego przypada 2448 na wyborców z tytułu inteligencyi, zaś 7257 na opodatkowanych. Z opodatkowanych odpada jedna trzecia część, którzy opłacają najniższy podatek, skutkiem czego pozostanie tylko 7286. Głosowanie odbywać się będzie w 7 sekcyach.

Do czego policya używa studentów gimnazyalnych? Policya krakowska wraz z prokuratoryą ściga od dłuższego już czasu kartki pocztowe z niemoralnemi ilustracyami. Konfiskaty tych kartek pojawiają się całymi tuzinami w „Gazecie lwowskiej“, a sąd krakowski ugina się pod ciężarem aktów, zapisanych w tej kampanii. Przedwczoraj np. odpowiadał kupiec Kazimierz Baum przed sądem za to, iż komisarz policyjny znalazł u niego w kasie żelaznej 14 kart pornograficznych, przedstawiających Wenerę i Adonisa, Lotha z córkami i t. p. Oskarżony tłómaczył się, iż chował te kartki w swej kasie dla własnego użytku, a nie celem sprzedaży. Sąd temu tłómaczeniu się uwierzył i uwolnił p. Bauma od zarzutu kolportaży odnośnie do tych zamkniętych kartek. Natomiast za kartkę przedstawiającą nagą kobietę z dzbanem, którą komisarz policyjny znalazł niezamkniętą na stole w sklepie, zasądzono Bauma na 20 K grzywny.

Na rozprawie tej wyszedł jednak na jaw fakt, który daje dużo do myślenia. Oto policya posługuje się przy poszukiwaniach swych za niemoralnemi kartkami — studentami gimnazyalnymi! Przyznał to na rozprawie reprezentant policyi, który opowiedział, że z polecenia agenta policyjnego udał się pewien student gimnazyalny do sklepu p. Bauma, kupił jedną z zakazanych korespondentek i wręczył ją następnie agentowi policyjnemu, uwiadomiwszy go przytem, gdzie p. Baum te korespondentki przechowuje...

Fakt powyższy musi wszędzie wywołać jak najprzykrzejsze wrażenie. Czy na to istnieją szkoły średnie, aby dostarczały pomocników dla policyi? A jak przytem deprawują takie praktyki umysł i charakter młodego studenta! Władze szkolne powinny przeciw temu jak najbardziej stanowczo zaprotestować.

Ks. Radziwiłł i jego sędzia. Artykuł nasz o zbójeckim napadzie ks. Aleksandra Radziwiłła na włościanina Jędrzeja Barana obiegł prawie całą prasę polską trzech zaborów i wywołał wszędzie uzasadnione oburzenie przeciw zbójeckim praktykom księcia. Obecnie stara się usprawiedliwić jaśnie wielmożnego awanturnika sędzia Habura z Dobczyc, ten sam, który za napad na biednego chłopa skazał butnego panka na 15 koron grzywny, motywując wyrok tem, że kara aresztu przyniosłaby szkodę osobie, tak wysoko położonej, jak ks. Radziwiłł...

Ów pan Habura przesłał „Nowej Reformie“ długi list, w którym usprawiedliwia swój wyrok „zaczepnem i wyzywającem wystąpieniem“ poszkodowanego chłopa. — Wyzywające wystąpienie widzi p. Habura w tem, że Jędrzej Baran zawołał: „a nie ma to siekiery?“ i zbliżył się ku ks. Radziwiłłowi. Sędzia nie chce widocznie wierzyć zaprzysiężonym zeznaniom Barana, iż gdy książę wpadł do jego mieszkania, do sieni, on wcale księcia nie obrażał, wcale o żadnej siekierze nie mówił, lecz zachował się spokojnie. Nie wierzy p. sędzia zaprzysiężonym zeznaniom, że książę był w tym dniu dwa razy u Barana; raz zaczepił go na polu przy domu, a następnie, odszedłszy do dworu, powrócił z dwoma fornalami i w mieszkaniu, krzycząc na Barana, pchnął go i uderzył laską w głowę.

Sędzia wierzy oskarżonemu, iż poszkodowany Baran Jędrzej mówił o siekierze, chociaż nawet fornale księcia, powołani jako świadkowie, oświadczają, iż nie wiedzą, czy słowa o siekierze wołał Jędrzej Baran, czy kto inny. Fornale księcia zeznali zgodnie z oskarżonym, iż nie widzieli (!) nawet wcale, by Jędrzej Baran, który się „jakoś“ zbliżył do księcia, po uderzeniu był skrwawiony; natomiast świadek Józef Szybowski zeznał, iż Baran, ugodzony na progu swego mieszkania przez księcia, zalał się krwią, co zresztą i z innych dowodów się okazało. Sędzia odmówił przesłuchania dalszych świadków przeciw księciu powołanych: Jędrzeja Barana (syna), Maryanny Baran i Michała Baran, którzy powołani byli celem wykazania nieprawdziwości tłómaczenia księcia. Mimo tej odmowy uważa sędzia wedle osnowy sprostowania za wykazane tłumaczenie się księcia; natomiast twierdzi sędzia w sprostowaniu, że ból chłopski został mu przy tej rozprawie wykazany tylko do skromnej wysokości dwu koron. Reszta pretensyi została p. sędziemu niestety niewykazaną.

Mimo świadectwa lekarskiego w aktach złożonego, które stwierdza dosłownie: „upośledzenie zdrowia do dni 14, sprowadzające nieudolność do pracy do dni 14“, sędzia w swem sprostowaniu zaprzecza temu i uważa stwierdzoną na niekorzyść księcia niezdolność do pracy za niestety niewykazaną!...

Pan sędzia Habura zapewnia, że ma sumienie spokojne, wydawszy powyższy wyrok. Opinia publiczna wyrobi sobie zdanie o tem zapewnieniu.

Napad na polską czytelnię. Z Bogumina donoszą nam: Czytelnia polska „Jedność“ w Boguminie jest od dawna już solą w oku szowinistów niemieckich, którzy starają się wszelkiemi siłami doprowadzić do upadku to polskie stowarzyszenie.

Dnia 20 b m. wpadł do mieszkania p. Szmeji, gospodarza czytelni, burmistrz Bogumina Hein, w asystencyi wachmistrza żandarmeryi Siebera i bez podania po-

wodu rozpoczął w nieobecności gospodarza rewizyę w prywatnem jego mieszkaniu i w lokalu czytelni. Gdy siostra p. Szmeji zażądała od burmistrza wyjaśnienia jej powodów rewizyi po polsku, gdyż po niemiecku nie rozumie, ten wpierał w nią, że musi umieć po niemiecku, wreszcie łamaną czeszczyzną począł wykrzykiwać, że „to nie uchodzi, by do czytelni polskiej wszyscy chodzili, a lokale niemieckie by stały pustką“. Nie znalazłszy nic, coby uledz mogło konfiskacie, Hein zapisywał do „protokołu“ wszystkie drobiazgi, jakie mu pod rękę wpadły: próżne flaszki, korki, a nawet — kawałek mięsa! Na uwagę siostry gospodarza, że mięso to przygotowano na obiad, Hein krzyknął brutalnie: „dyrszte paszczeku“ i groził jej aresztem. Prócz tego buszował Hein po całej czytelni, zapisując nawet sprzęty i bibliotekę. Dopiero p. Szmeja, powróciwszy do domu, położył „urzędowaniu“ burmistrza Heina koniec. Wkrótce potem wachmistrz żandarmeryi Sieber odgrażał się wobec jednego z członków, iż czytelnia zostanie rozwiązaną.

Jeszcze o drze Chramcu. Z Zakopanego otrzymujemy informacye, że na wiecu gości, o którym donieśliśmy wczoraj, przybrała dyskusya charakter, kompromitujący dra Chramca w najwyższym stopniu. W odpowiedzi na tegoż osobiste napaści, odczytał dr Janiszewski memoryał gminy Zakopane do namiestnictwa, inspirowany przez dra Chramca. W memoryale tym Chramiec w sposób niekoleżeński, jezuicki i wprost brzydki zwalczał wszelkie projekty dra Janiszewskiego, lekarza tutejszego, paraliżując wszelką jego akcyę koło podniesienia Zakopanego. Te zakulisowe intrygi Chramca wywołały prawdziwe oburzenie, wszyscy bowiem znają dra Janiszewskiego, jako sumiennego i zdolnego lekarza, który zapobiegliwością swą wiele dobrego dla Zakopanego zdziałał.

Ogół gości zakopiańskich potępił tedy stanowczo robotę dra Chramca.

Przy tej sposobności zwracamy jeszcze raz uwagę na smutny fakt, że nasze dzienniki demokratyczne, jak „Słowo polskie“ i „Nowa Reforma“, zamieszczają od dłuższego czasu tendencyjne i stronnicze reklamy dla dra Chramca. Jeżeli korespondent tych pism ma do tego osobiste powody, niekoniecznie licujące z moralnością dziennikarską, to przynajmniej redakcye wspomnianych pism powinny nieco ukrócić jego zapędy.

Pozbawienie doktoratu. W zeszłym roku zasądzony został przez trybunał karny w Stanisławowie adwokat dr Eustachy Borecki za zbrodnię oszustwa na karę 2-miesięcznego więzienia. Czyn karygodny popełnił w ten sposób, że kupując u jakiegoś górala parcelę gruntową w Worochnie nad Prutem, wpisał do kontraktu 2 parcele i wyzyskawszy nieświadomość chłopa, wyłudził u niego podpis i uzyskał bezprawnie wpis prawa własności do 2 parcel, zamiast do jednej. Ponieważ wyrok ten został przez najwyższy trybunał w Wiedniu zatwierdzony, przeto rozpoczął Borecki odsiadywanie kary w więzieniu sądu obwodowego w Stanisławowie. Równocześnie Izba adwokacka w Przemyślu wykreśliła go z listy adwokatów, a w tych dniach doręczono Boreckiemu przez sąd obwodowy w Stanisławowie dekret senatu uniwersyteckiego we Lwowie, orzekający pozbawienie Boreckiego tytułu doktora prawa i odebranie mu dyplomu doktorskiego.

Borecki był dawniej adwokatem w Przemyślu i Nowym Sączu; w Przemyślu stawał przed sądem przysięgłych, oskarżony o zbrodnię oszustwa, został jednak uwolniony. Od kilku lat Izba adwokatów w Przemyślu zawiesiła go w urzędowaniu jako adwokata, on mimo to przeniósł się do Delatyna, bez pozwolenia Izby adwokackiej i tu, korzystając ze stosunków anarchicznych, które pod naczelnictwem spensyonowanego już radcy Czanderny panowały, wykonywał bezprawnie adwokaturę, łupiąc pod życzliwem okiem naczelnika górali w sposób niemiłosierny.

Oczywiście, że pozbawienie go doktoratu oznacza dla niego śmierć cywilną. Ze znanych wypadków justyfikacyi adwokatów, zakończonej utratą dyplomu, przypominamy sprawę Rabinowicza, b. adwokata w Rzeszowie, głośną swojego czasu sprawę Felicyana Jackowskiego, a w ostatnich czasach Fryderyka Krattera. Dr Dobija stawał wprawdzie przed przysięgłymi, jako oskarżony, został jednak uwolniony, wobec czego oczywiście doktoratu na razie nie stracił.

Dochodzenia przeciw sędziemu. Notatkę naszą o dochodzeniach, toczących się przeciw sędziemu w Monasterzyskach Kaweckiemu, wyjaśniamy w ten sposób, że na razie toczą się przeciw sędziemu Kaweckiemu w sądzie obwodowym w Stanisławowie dochodzenia dyscyplinarno-karne. Przedmiotem tych dochodzeń jest fakt, że p. sędzia Kawecki pośredniczył między jakąś stroną, która miała wnieść rekurs przeciw nieprzychylnej uchwale sądowej, a adwokatem, względem wniesienia rekursu, od strony tej miał wziąć około 20 K na koszta honoraryum dla adwokata, kwoty tej adwokatowi nie dał, skutkiem czego kres do wniesienia rekursu minął, a rekurs wniesiony nie został.

Sędzia pośredniczący między stroną a adwokatem w sprawie wniesienia rekursu przeciw uchwale sądu, przy którym ten sędzia pracuje, to rzeczywiście unikat.

Korespondencye „Głosu narodu“ staną się wkrótce przysłowiowe. W pogoni za nowinkami zamieszcza organ Ehrenberga bezkrytycznie wszystko, co mu tylko nadeszlą. Powien dowcipniś z Jasła, wiedząc o tem, wysłał do „Głosu narodu“ korespondencyę o zgromadzeniu antysemicko-narodowem w Jaśle, odbytem pod przewodnictwem p. Moreli. Po ożywionej dyskusyi uchwalono jednogłośnie kandydaturę owego p. Moreli i wezwano komitet centralny, aby go uznał kandydatem narodowym.

Korespondencya taka okazała się istotnie w numerze 185 „Głosu narodu“ z dnia 17 b. m. dla informacyi tych czytelników „Głosu narodu“, którzy mają zmysł dla humoru, podajemy, że ów kandydat Morela jest zidyociałym włóczęgą, odgrywającym taką rolę w Jaśle, jak „durny Jasio“ we Lwowie, albo śp. Pawełek lub Baśka zwierzyniecka w Krakowie.

Na karę śmierci skazał wyższy sąd wojskowy w Gąbinie, w Niemczech, podoficera Martena za rzekomo popełnione morderstwo na osobie rotmistrza v. Krosigk. Krosigk zginął w ujeżdżalni od strzału, wymierzonego doń przez szparę w drzwiach; mordercy nie wykryto. Wyrok zapadł na podstawie poszlak, poszlak tak niepewnych i tak dalekich od istotnego dowodu winy, iż społeczeństwo ma prawo trwożyć się i pytać, czy rzekomy winny nie pada ofiarą strasznej, a wobec śmierci nieodwołalnej omyłki sprawiedliwości. Dość powiedzieć, że sam oskarżyciel cofnął się przed konsekwencyą ostateczną swych wywodów i prosił o przyjęcie kwalifikacyi zabójstwa, a nie morderstwa, chcąc bądź co bądź ocalić podsądnego od śmierci, której cofnąć nie można. A jednak.. martwa litera ustawy wykluczała w tych warunkach zabójstwo. Podsądny, albo jest winnym morderstwa, albo niewinnym wcale. Dowodu winy nie dostarczono, skąd wniosek, że na orzeczenie sądu wojskowego wpłynęła obawa o naruszenie dyscypliny wojskowej. Ileż to takich wyroków mogło zapaść w czasie, gdy jeszcze nie było jawnej rozprawy wojskowej, dziś i sądy wojskowe stoją już w Niemczech pod kontrolą publiczną, dla której jest bądź co bądź obojętnem, czy podsądny jest obywatelem pod bronią, czy w stanie cywilnym. Sama kara śmierci, nie będąc środkiem poprawy, jest anachronizmem w czasie humanitarnej kultury współczesnej, kara śmierci niezawiniona jest więcej niż omyłką sprawiedliwości, gdy wspiera się na kunsztownej budowie domysłów, zamiast na prostym dowodzie.

Panika w cyrku. W Charleroi, w Belgii, powstał onegdaj wielki popłoch podczas przedstawienia goszczącego tam cyrku rosyjskiego Beketowa. Ktoś zawołał z widowni: „pali się“, chociaż żadnego pożaru nie było, publiczność, dotknięta paniką, tłoczyć się zaczęła u wyjść. Nad jednemi drzwiami znajdowała się estrada dla muzykantów. Fala publiczności, napierając na podtrzymujące ją ściany, spowodowała załamanie się ich i zapadnięcie się estrady. 16 osób zostało przytem rannych. Najdotkliwiej dwie osoby z personalu cyrkowego: jedna z woltyżerek, która uległa zdruzgotaniu ramienia, oraz niejaki Michajłow, który doznał złamania nogi. Ponieważ w popłochu popełnionem zostało mnóstwo kradzieży, przypuszczają, iż okrzyk „gore“ padł z ust jakiegoś rzezimieszka dla ułatwienia roboty złodziejskiej.

Magistrat krakowski wobec bezrobocia. Podnosiliśmy już niejednokrotnie, iż krakowskie władze wobec bezrobocia w naszem mieście zachowują się nietylko obojętnie, ale wszelkie istniejące roboty oddają często ludziom obcym, podczas gdy w Krakowie setki giną formalnie z głodu. W tych dniach magistrat krakowski postąpił podobnie z przedsiębiorstwem lakierowania latarń miejskich. Podczas gdy mnóstwo robotników i kilkudziesięciu majstrów błąka się bez zajęcia, magistrat robotę tę oddał ludziom zupełnie nieukwalifikowanym,

którym możnaby dać jakiekolwiek inne zajęcie, a na pracy których, jako nie fachowych robotnikach zapewne, robi się odpowiednie oszczędności.

Wyszła już z druku broszura tow. dra Verkaufa w sprawie ubezpieczenia robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy, tudzież zaopatrzenie wdów i sierót. Broszura ta, napisana w sposób nadzwyczaj jasny i popularny, oparta na licznych datach statystycznych, kreśli dzieje walk robotników w Austryi o reformy społeczne, przedstawia działalność innych państw na polu polityki socyalnej w porównaniu do Austryi, następnie poddając dosadnej krytyce obecne ustawodawstwo ochronne w Austryi, wykazuje, konieczność ustawy w sprawie ubezpieczenia robotników. Broszurę tę, jako niezwykle pouczającą, polecamy gorąco organizacyom i towarzyszom partyjnym. Cena egzemplarza wynosi 20 h. Do nabycia w redakcyi „Arbeiterschutz“, Wiedeń, VI. Gumpendorfrstrasse 62.

Oberwanie chmury. Dnia 20 b. m. koło godz. 6 wieczór nastąpiło w Drohobyczu oberwanie chmury i zrządziło ogromne szkody. Deszcz ulewny padał przez dwie godziny i zatopił całą niżej położoną część miasta. Również w okolicznych wsiach woda wyrządziła wielkie szkody.

Skutki strzelania z moździerza. Z Zaleszczyk donoszą: W Burakowcach w poniedziałek podczas uroczystości strzelano koło cerkwi z moździerza. Jeden z moździerzy pękł i zranił obok stojących dwóch chłopców wiejskich. Jeden z nich niedługo potem umarł wskutek odniesionych ran, drugiemu odłam moździerza zgruchotał nogę.

Rusyfikacya Finlandyi. Urzędowa „Finl. gaz.“ podaje, iż z bieżącym rokiem szkolnym we wszystkich szkołach realnych i filologicznych w Finlandyi zostanie w myśl carskiego rozporządzenia znacznie powiększona ilość godzin języka rosyjskiego (z 20, względnie 22 godzin tygodniowo we wszystkich klasach — do 30 godzin).

Uniwersytet ludowy. Drugi wykład inżyniera Libańskiego zgromadził wczoraj ponownie liczne zastępy słuchaczy. (Na pierwszym i drugim było razem 1.000 osób). Prelegent przedstawił barwnie przykładami i obrazami znaczenie postępu w żegludze, doniosłość kanału Suez, dalej usiłowania na polu żeglugi powietrznej oraz prawdziwy „cud nowoczesnej techniki“ — zastosowanie elektryczności w komunikacyach i przemyśle. — W dalszym ciągu kreślił obrazy porównawcze przemysłów lat temu 50, a dziś, potęgę maszyn oraz wpływ tychże na przeobrażenia społeczne. Inżynier Libański wykłady wygłosi i w Morawskiej Ostrawie, Orłowie i Cieszynie. Polecamy towarzyszom uczęszczanie na nie; prelegent mówi popularnie, a obrazy objaśniane, przyczyniają się do trwalenia w pamięci cudów nowoczesnej techniki.

Jura stolae. Z Dębnik donoszą nam: Tutejszy robotnik Słabosz, któremu zmarła żona, udał się do proboszcza w Podgórzu, prosząc o urządzenie pogrzebu. Za chrześcijańską tą usługę zażądał wielebny tylko 28 złr. Gdy Słabosz zwrócił księdzu uwagę, iż jako biedny robotnik, żyjący z pracy rąk, nie jest w stanie tak wysokiej kwoty uiścić, odparł proboszcz: „jak nie macie pieniędzy, to szkoda księdza trudzić“. Wobec tego prosił Słabosz tylko o pokropienie i udzielenie krzyża. Bogobojny duszpasterz odparł jednak, że skoro nie ma księdza, to obejdzie się bez krzyża i pokropienia. „Cóż ludzie na to powiedzą?“ — zapytał Słabosz. „Poszczekają i przestaną“ — brzmiała odpowiedź kapłana. Wreszcie na usilne prośby namyślił się ksiądz proboszcz i zezwolił na pokropienie i udzielenie krzyża.

Bezpieczeństwo publiczne w Płaszowie. W restauracyi p. B. w Płaszowie wyprawiał onegdaj pijany jakiś człowiek awantury, tłukąc co mu pod rękę wpadło. Zajście to trwało dłuższy czas, awanturnik bowiem usunięty z lokalu, usiłował kilkakrotnie wyłamać drzwi i okna, chcąc dostać się do wnętrza. Napastowany właściciel domu udał się wobec tego do inspektora policyi w Płaszowie Stępienia o interwencyę, jednak za każdym razem bezskutecznie. Stępień bowiem mimo kilkakrotnego wzywania go, nie przybył. Napastnik wyprawiał przez dłuższy czas bezkarnie istne orgie, tłukąc kamieniami w drzwi i okna domu, aż wreszcie przybyli z pobliskiego kamieniołomu robotnicy usunęli awanturnika.

Ciekawa rzecz w jakim właściwie celu „urzęduje“ inspektor policyjny w Płaszowie i jakie ma do wypełnienia obowiązki? Policya podgórska, która z taką energią tropi kolporterów „Naprzodu“, powinna wreszcie pouczyć swych funkcyonaryuszów o ich właściwych obowiązkach.

Zaginął bez wieści właściciel dóbr Kleeza Górna p. Zygmunt Schmelz, wyjechawszy dnia 12 b. m. do Bielska, Mysłowic i Katowic, z zamiarem powrotu za kilka dni. P. Schmelz nie wrócił dotąd do domu i jest przypuszczenie, że został zamordowany.

Ruch wyborczy.

Baczność wyborcy krakowscy! Od dnia dzisiejszego można oglądać listę wyborców kuryi miejskiej w prezydyum magistratu w godzinach urzędowych przez 8 dni, tj. do dnia 30 sierpnia.

Korzystajcie z tego krótkiego terminu i sprawdźcie swoje prawo wyborcze, a ewentualnie wnoście reklamacye.

Redakcya „Naprzodu“ (Bracka 15) udzieli zgłaszającym się w sprawach reklamacyjnych wszelkich informacyi.

Telegraf i telefon.

Ksiądz kanonik oszustem.

Lwów, 22 sierpnia. W uzupełnieniu wczorajszego telefonicznego sprawozdania donoszę następujące dalsze szczegóły z wczorajszej rozprawy.

W skład trybunału wchodzą, prócz przewodniczącego radcy Łuczkiewicza, radcy Dzierżyński, Cetnarski i Philip, jako wotanci, oskarża — jak wiadomo — zastępca prokuratora Strzelecki, broni dr. Dwernicki.

Naprzeciw trybunału na krzesełku zasiada oskarżony, w cywilnym stroju, z siwą brodą i wąsami. Wygląda dosyć czerstwo, mówi głosem cichym i przytłumionym.

Oskarżony zeznaje podobnie jak w akcie oskarżenia; prostuje tylko chronologiczny porządek faktów. Opowiada następnie szczegóły z swego życia. Wyszedłszy w świat, przekonał się, że jest wielka różnica między teoryą a praktyką. Zostawszy kanonikiem we Lwowie, oświadczył arc. Issakowiczowi, iż mu pensya kanonika nie wystarcza, dlatego też po śmierci dyrektora banku Aksentowicza, objął jego posadę. Obwiniony twierdzi, iż oszukiwano go przy zastawianiu fantów. Strat urzędownie nie wykazywał tak, że przedłożone namiestnictwu zamknięcia rachunkowe były przez cały szereg lat fałszowane.

Następnie kreśli obwiniony — wedle aktu oskarżenia — manipulacyę w banku, przyznając się do zarzucanych mu czynów. Nie przyznaje się tylko do brania gotówki z kasy. Zaprzecza wkońcu, jakoby miał stosunki z kobietami.

Świadek Antoni Bohdanowicz, członek rady nadzorczej, zeznaje, że szkontrum przeprowadzano dnia 31 grudnia każdego roku i trwało zaledwie godzinę. Dla przeprowadzenia ścisłej kontroli świadek został bilecikiem zaproszony do radcy namiestnictwa Piwockiego, który zwrócił świadkowi uwagę na kursujące wieści o nieporządkach w banku.

Świadek Teofil Isakowicz, lat 35, nadkomisarz skarbowy, również członek rady nadzorczej, zeznaje, że szkontrum przeprowadzono niedokładnie, badając na 10—12000 pozycyj co najwyżej kilkadziesiąt. Bank zalegał za trzy lata z podatkiem.

Zresztą obaj świadkowie zeznają zgodnie z aktem oskarżenia obciążająco. Po zeznaniach ks. Mojżeszowicza i odczytaniu kilku aktów odroczono rozprawę na dziś.

Lwów, 22 sierpnia. Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się o godzinie 9¼ rano w sali znowu silnie przepełnionej. Ks. Mardyrosiewicz, wchodząc, wita się z członkami trybunału.

Jako świadek przesłuchany zostaje ks. Tomaszewski, który zeznaje, iż od r. 1894 był depozytaryuszem w banku. Świadek przyznaje, iż czasami brakowało fantów, wówczas kazał stronie czekać, lub zgłosić się na drugi dzień. Mimo to, iż świadek był depozytaryuszem, nie miał klucza od skarbca.

Przew.: Gdzie oskarżony podział pieniądze? Świadek: Przypuszczam, że tracił je na przedsiębiorstwa. Prok.: Czy który z urzędników mógł przeszkodzić sprzeniewierzeniu? Świadek:

Nie, gdyż dyrektor rządził wszystkiem. Radca Philip: Czy był spisany jaki inwentarz? Świadek: Nie.

Świadek Aksentowicz, urzędnik banku, zeznaje, iż były nieprawidłowości, jednak on nie troszczył się o to, gdyż za wszystko był odpowiedzialny dyrektor. Fantów często brakowało.

Następnie odczytano zeznania kilku świadków, między temi zeznanie pewnej akuszerki, sąsiadki Mardyrosiewicza, która podaje, iż chwaliła się przed nią jakaś pani, iż ma dziecko od Mardyrosiewicza. Oskarżony temu przeczy.

Następnie przesłuchany zostaje jako świadek kasyer banku, który zeznaje, iż do r. 1899 miał u siebie kasę podręczną, podczas gdy główna była u księdza Mardyrosiewicza. Jego (świadka) kasa była w porządku. Gdy strony nie zgłosiły się czasem po pieniądze, ks. Mardyrosiewicz brał je do siebie. Fantów często brakowało. Skutkiem samowoli Mardyrosiewicza miał świadek utrudnioną kontrolę.

Woźny banku i prywatny służący oskarżonego, Ludwik Mang, zeznaje, iż obwiniony prowadził życie skromne. W czasie przyjęć nie dawano wina, ani nie grano w karty.

Następnie okazano oskarżonemu mnóstwo kartek zastawniczych i odczytano zeznania nieobecnych świadków, między temi zeznania zmarłego arcybiskupa Issakowicza, b. kuratora banku. Podaje on, iż nikt nie zauważył nieporządków. W r. 1899, gdy przychodziły do niego anonimowe doniesienia na Mardyrosiewicza, kazał sprawić drugi klucz do kasy. Interesów banku nie znał, dopiero po otwarciu konkursu do majątku ks. Mardyrosiewicza zarządził szkontrum. Kasę musiano otwierać wytrychem; w tej chwili jednak oskarżony zgłosił się już sam do prokuratoryi. Do postępowania karnego świadek się nie przyłącza.

Świadkowie ks. Dawidowicz i Theodorowicz zeznają dla oskarżonego bardzo obciążająco. Potwierdzają, że zgrywał się w karty i utrzymywał stosunki z kobietami. Ks. Dawidowicz podaje, że Mardyrosiewicz utrzymywał stosunek z p. Gilową.

W dalszym ciągu odczytano zeznania kilku jubilerów lwowskich, od których ks. M. kupował kosztowności damskie, jak broszki, kolczyki itd.

Ks. Mardyrosiewicz tłómaczy się w ten sposób, że sprawiał często podarunki swoim krewnym i przyjaciołom, między innemi siostrze ks. Tomaszewskiego.

Świadek Millner, radca rachunkowy namiestnictwa opowiada o przebiegu szkontrum. Straty poniesione przez bank skutkiem defraudacyj Mardyrosiewicza, wynoszą 289 517·50 K.

Po tych zeznaniach zabiera głos obrońca dr. Dwernicki i po obszernym wywodzie stawia wniosek, aby trybunał uznał się niekompetentnym, ponieważ z dotychczasowych wyników rozprawy okazuje się, że ks. Mardyrosiewicz popełnił nie sprzeniewierzenie, lecz oszustwo, a w takim razie musiałby go sądzić sąd przysięgłych.

Trybunał zastrzega sobie powzięcie uchwały na później. Po odczytaniu zeznań Reinischa odroczono rozprawę do godziny 4 po południu.

Wyrok zapadnie późną nocą.

Rozruchy w Ottynii.

Stanisławów, 22 sierpnia. Prokuratorya tutejsza wdrożyła przeciw aresztowanym za rozruchy śledztwo o zbrodnię z § 81 nk. (gwałt publiczny) i z § 656 (zaburzenie spokoju publicznego)

Pobici weterynarze mają się znacznie lepiej.

Pogrzeb dra Kaizla.

Praga, 22 sierpnia. Wczoraj popołudniu przy ogromnym udziale publiczności odbył się pogrzeb dra Kaizla, w obecności przedstawicieli władz, deputacyj i posłów tak czeskich, jak niemieckich. Nad grobem przemówił dr. Skarda.

Reforma wyborcza do sejmu czeskiego.

Praga, 22 sierpnia. Uchwalona przez sejm czeski ustawa o zmianie sejmowej ordynacyi wyborczej, otrzymała sankcyę.

Zatarg francusko turecki.

Paryż, 22 sierpnia. Wobec tego, iż sułtan nie dotrzymał przyrzeczenia, co do załatwienia sporu, oświadczył ambasador francuski Constans, iż zrywa wszelkie stosunki z Portą, o czem rząd swój zawiadomił.

Paryż, 22 sierpnia „Matin“ donosi, iż z powodu zatargu francusko-tureckiego okręt wojenny „Casard“ odpłynął na wody tureckie. Dywizya okrętów otrzymała rozkaz trzymania się w pogotowiu.

Paryż, 22 sierpnia. Minister spraw zagranicznych Delcasse, pomimo niepokojących wieści z Turcyi, dotąd nie wrócił do Paryża. Wnioskują stąd, że położenie nie jest tak krytyczne. Dzienniki ranne wstrzymują się od wszelkich komentarzy, tylko „Figaro“ uderza w ton wojenny. To samo pismo donosi z Tulonu, iż na wypadek, gdyby flota odpłynąć miała do Turcyi, przeznaczone są do tego trzy okręty z dywizyi kontradmirała Auberta.

Katastrofy.

Cleveland (Ohio), 22 sierpnia. Przy budowie tunelu podmorskiego, którego przeznaczeniem jest doprowadzać wodę, nastąpiła onegdaj w nocy eksplozya gazów. Pięciu robotników, zajętych przy budowie, utonęło.

Nowy Jork, 22 sierpnia. Z Colon (Wenezuela) donoszą tu, iż kolumbijska kanonierka rozbiła się w drodze z Kartagene do Savanilla. Załoga okrętowa tudzież wojsko, znajdujące się na kanonierce, zostały uratowane.

Frankfurt n. M., 22 sierpuia. Do „Frankfurter Ztg“ donoszą z Nowego Jorku: W kopalniach Towarzystwa oleju skalnego nastąpiła onegdaj olbrzymia eksplozya, wskutek której 150 górników odniosło cięższe lub lżejsze rany. Powstały skutkiem eksplozyi pożar zniszczył 300 000 baryłek z olejem skalnym.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. indLego 10, I. p., do K. Nachera.

Budapeszt. Stow. „Siła“ (IX. Rendler-utcza 23, udziela wszystkim robotnikom polskim, przybyłym do Budapesztu, wszelkich informacyj w sprawie zajęcia i warunków pobytu.

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		w Austryi:	
miesięcznie	1 K 60 h	miesięcznie	2 K
kwartalnie	4 „ 50 „	kwartalnie	6 K
rocznie	18 „ — „	rocznie	24 K

Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.

w Niemczech: kwartalnie 7 marek.

w innych krajach: kwartalnie 10 franków.

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i administracya: **Kraków, Bracka L. 15** — Telefon nr. 396.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wolska 9. — (Telefon Nr. 404)